Nr. 104. We Lwowie — Piątek 15 Kwietnia 1898 Rok XXXVIII

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Po za służbą.

Lwów d. 14 kwietnia

Berliński telegram nasz podał już streszczenie opublikowanego przez urzędowy *Reichsanzeiger* okólnika pruskiego ministerstwa stanu, wydanego do prezesów tych prowincyj, które obok Niemców zamieszkują Polacy a polecającego wezwać urzędników i nauczycieli niemieckich, aby p o z a s ł u ż b ą, w stosunkach towarzyskich i w życiu publicznem starali się o wzmocnienie narodowego poczucia niemieckiego i świadomości pruskiej.

Okólnik ten podpisany przez ministrów pruskich jest istotnie dokumentem świadczącym z jednej strony o hakatystycznej zaciekłości, którą rząd posuwa tak daleko, iż urzędnikom niemieckim nakazuje po za służbą wdzierać się w życie prywatne i towarzyskie, byle polonizm wygubić— a z drugiej strony dla pokrycia barbarzyńskiego dążenia, powiada, że zaczepnie wobec Polaków działać nie trzeba, ale i owszem, przyjąć ich należy do udziału, jeśliby chcieli, w tej pracy około wynarodowienia siebie samych!

Piętnować ten okólnik — chyba rzecz zbyteczna. Rząd pruski od dłuższego czasu wysila mózg swój tylko w kierunku zgniecenia polskości i zmiecenia jej z widowni. Nie wystarczyło mu na to pierwszych sto milionów, wyznaczył drugie, — ustanowił nowy fundusz na popieranie niemieckości, a teraz wydaje okólniki, podobne do tych, które redagowali w swych pismach hakatyści.

Miejmy atoli wiarę, że ten ucisk tylko na dobre nam wyjdzie, — że im większa presya, tem silniejszy i odpór i życzmy braciom naszym pod zaborem pruskim, aby te ciężkie chwile przetrwali — a i dla nich słońce wolności niebawem zaświecić będzie musiało!

Charakterystyczny, a raczej barbarzyńsko-perfidny okólnik ten pruskiego ministerstwa stanu opiewa w dosłownym przekładzie:

Berlin d. 12 kwietnia.

W prowincyach z ludnością niejednolitego języka i gdzie istnieją narodowe antagonizmy, zadanie rządu państwowego, polegające na wzmacnianiu i podtrzymywaniu w ludności u ś w i a d o m i e n i a n a r o d o w e g o n i e m i e c k i e g o i p a ń s t w o w e g o p r u s k i e g o, nakłada też na urzędników państwowych i gminnych, nie wyjmując nauczycieli, niezwykłe obowiązki. Obok tego, że bezstronnie i sprawiedliwie mają wypełniać obowiązki urzędowe wobec wszystkich warstw ludności i obok tego, że wysoko mają trzymać sztandar prawnego i państwowego porządku i powagi władzy, powinni też urzędnicy współdziałać w wypełnieniu wyżej oznaczonego zadania całem swojem życiem pozasłużbowem, a nawet i w stosunkach towarzyskich. Spada na nich obowiązek własnym przykładem wzmacniać ojczystego (niemieckiego) ducha i popierać skierowane do tego celu usiłowania ludności niemieckiej. Gdzie się do tego nadarzy sposobność, urzędnicy nie powinni zamykać się w chłodnem odosobnieniu się, lecz nawet poza służbą brać żywy udział we wszystkich uprawnionych działaniach, zmierzających do podniesienia dobrobytu u ludu, niemieckiej oświaty i niemieckiej kultury.

W tym względzie ministerstwo stanu poleca przedewszystkiem zakładać spółki gospodarcze, stwarzać niemieckie zakłady oświecenia publicznego, dostępne dla ludności, zakładać nowe i podtrzymywać istniejące stowarzyszenia patryotyczne, stwarzać centra życia towarzyskiego, popierać te klasy i jednostki ludności niemieckiej, którym grozi zanik albo wynarodowienie się, zakładać uzdrowiska i stacye dozorczyń chorych, opiekować się szkółkami małych dzieci i innymi zakładami wychowawczymi i naukowymi. Przytem należy unikać wszystkiego, coby miało charakter zaczepnego postępowania z ludnością, używającą języka innego niż niemiecki, a przeciwnie tym z pośród tej ostatniej, którzy okażą dobrą wolę należy dozwolić łatwego wstępu i uczestnictwa we wszystkiem. Obok *energicznego ścigania wszelkich dążeń, wrogich niemczyźnie*, muszą się urzędnicy i nauczyciele w działaniu i zachowaniu się swojem kierować duchem pojednania, skierowanym ku temu, aby powoli wygładzić istniejące antagonizmy. Ministerstwo stanu wie bardzo dobrze, jak skutecznie urzędnicy i nauczyciele już obecnie w wielu wypadkach działają, chciało jednak *z powodu sytuacyi istotnie poważnej*, jeszcze raz im wyraźnie na pamięć przywieść, jak nadzwyczajne i ciężkie obowiązki ciążą na urzędnikach i nauczycielach we wspomnianych okolicach państwa. Ministerstwo szczerze ufa chętnej ich i patryotycznej pracy, podejmowanej wspólnie ze wszystkimi, których ożywia wierność dla króla i miłość dla państwa.

Ministerstwo stanu:

Ks. Hohenlohe, von Miquel, Thielen, Bosse, br. Hammerstein, Schoenstedt, br. Recke, Brefeld, von Gossler, hr. Posadowsky, von Buelow, Tirpitz.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 14 kwietnia.

Nowość niebywałą w świecie politycznym mamy do zapisania, mianowicie sułtan sankcyonował uchwałę Porty względem ustanowienia s t a ł e g o p o s e l s t w a t u r e c k i e g o p r z y W a t y k a n i e. Jestto skutek niezmiernej powagi, jaką Leon XIII swoją mądrością zjednał stolicy apost. u dworów, rządów i narodów. Pytanie zachodzi, jaki odtąd będzie stan rzeczy co do opiekowania się katolikami na Wschodzie, któryto urząd honorowy, a wielce doniosły, dotychczas Francya i poniekąd Austro-Węgry sprawują. Francya od niejakiego czasu bardzo niedbale, a mianowicie w Palestynie, raczej jako opiekunka prawosławia rosyjskiego a nie katolicyzmu występuje. Watykan wogóle stara się o wyzwolenie katolików w krajach pogańskich od opieki państw europejskich, aby nie spadało na nawróconych krajowców podejrzenie, że będą politycznemi narzędziami państw obcych i aby raz nazawsze państwa pogańskie wiedziały, że katolickiej propagandzie chodzi wyłącznie i jedynie o religię, a polityka jest mu zupełnie obcą. Dlatego pragnie Watykan w Chinach uwolnić się od opieki francuskiej, i wejść w bezpośrednie co do katolicyzmu stosunki z rządem chińskim. Misyonarze wyznań protestanckich bywali zawsze i są ajentami politycznymi swoich rządów i stąd słuszna zresztą nienawiść państw pogańskich do chrześcijanizmu.

R o s y a zamyśla o dalszych zaborach w C h i n a c h. W K i n c z a u (powyżej Portu Artura i Talienwanu) zaszła nieznaczna bitka między Chińczykami a Rosyanami, zaczem dzienniki rosyjskie dowodzą, że Chiny muszą Rosyi odstąpić także zatokę Kinczau, przezcoby uzyskała cały cypel półwyspu Liaotong, na którego końcu leżą Port Artura i Talienwan.

W Anglii bardzo mile przyjęto g r a t u l a c y j n y t e l e g r a m c e s. W i l h e l m a z powodu pogromu mahdzistów nad Atbarą. Nieprzychylna a nawet wroga poniekąd dla Niemiec polityka angielska w lot się jakoś zmieniła. *Times* zowie ten telegram „mesażem“, wyrazem serdecznej dla oręża angielskiego przyjaźni. *Standard* ministeryalny powiada, iż gratulacye ces. Wilhelma dowodzą, że co do sprawy egipskiej Niemcy sympatyzują z Anglią. *Daily News* uznaje w nim uczynek miłościwy, który może nie jest pozbawiony znaczenia politycznego. Natomiast w Niemczech telegram ów cesarski wywarł wrażenie całkiem inne. Dzienniki niemieckie zapytują, co sobie o tych gratulacyach pomyślą właśnie w Petersburgu, na którym tak wiele zależy przecie Niemcom, a który co do Egiptu zupełnie się różni od Anglii.

Z W a s z y n g t o n u donoszą, że członkowie kongresu milcząc słuchali mesażu Mac Kinleya aż do słów, że wojna na Kubie ustać musi; czwarta może część stronnictwa „republikanów“ przyklasnęła — galerye milczały. W końcu ozwały się tu i ówdzie oklaski ze strony republikanów, a sykania ze strony „demokratów“. Galerye ciągle milczały. W Waszyngtonie panuje głębokie rozczarowanie, w Nowym Jorku uważają mesaż za dość energiczny.

W kołach d y p l o m a t y c z n y c h przyjęto mesaż bardzo nieprzychylnie. Ostry i bezwzględny ton jego poczytują za nieusprawiedliwiony, a oświadczenie, że należy mocą oręża położyć kres wojnie na Kubie, za obraźliwy co do formy, a za pyszałkowaty i wyzywający co do treści. Dyplomacya obawia się, że mesaż wywoła niezwyczajne wzburzenie w narodzie hiszpańskim. Pominięcie w mesażu pośredniczących usiłowań mocarstw europejskich jest wzgardzeniem wszelkiemi tradycyami dyplomatycznemi, postępkiem, któremu trudno dać nazwę. Mac Kinley używając w mesażu słów: humanitarność i cywilizacya — zażartował sobie po prostu z mocarstw, które w swojej nocie tych wyrazów użyły. Zachwiała się opinia, że Mac Kinley jest stanowczym zwolennikiem pokoju; wydał on nawet władzę swoją na pastwę parlamentu. Na razie o interwencyi Stanów Zjednoczonych na Kubie mowy być nie może, skoro niebawem nadejdzie tam pora deszczowa, która operacye wojenne niemożliwemi uczyni. Nastanie, zdaniem dyplomacyi, przewłoka, którą Stany Zjednoczone do uzupełnienia swoich uzbrojeń wyzyskają, ale przeto wojnę uważać można tylko za odroczoną do jesieni, ale nie za uchyloną.

W H a w a n n i e ogłosił dziennik urzędowy d. 11 bm. proklamacyę, obwieszczającą, że wskutek wdania się p a p i e ż a i m o c a r s t w e u r o p e j s k i c h rząd hiszpański nakazał z a s t a n o w i e n i e k r o k ó w n i e p r z y j a c i e l s k i c h; zaczem wszędzie, dokąd ta proklamacya dojdzie, z porankiem dnia następnego kroki nieprzyjacielskie ustają; szczegóły co do wykonania i terminów będą zawarte w przesłanych jenerałom instrukcyach. Gabinet hiszpański spełnił żądanie m o c a r s t w, narażając się przez to na rozruchy we własnym kraju — mocarstwa nie mogą teraz puszczać Hiszpanii luzem. Hiszpański minister wojny oświadczył, że jeśli teraz znaczny zastęp powstańców się podda i Stany Zjednoczone cofną swoje okręty wojenne, to mógłby rychło nastąpić pokój; w razie przeciwnym wojna toczyłaby się dalej i mocarstwa musiałyby zażądać od Stanów Zjednoczonych, aby absolutną neutralność zachowywały i komitet flibustyerski w Nowym Jorku (dosyłający powstańcom ochotników, broń, amunicyę żywność i pieniądze) rozwiązały. Tymczasem Hiszpania dalej zbroić się będzie.

Nie wiemy na jakiej podstawie donosi *Kuryer Warszawski*, iż g a b i n e t a u s t r y a c k i zażąda od Stanów Zjednocz. zadośćuczynienia za pomordowanych w Lattimer w Pensylwanii górników, poddanych austryackich; iż ambasador austryacki, w liście swym do pewnego wybitnego Węgra, p. H. Uffalessy w Wilkes-Bare, w Pensylwanii, pisze, że pomimo uznania przez sąd szeryfa Martina i jego ajentów niewinnymi, rząd austryacki, informowany dokładnie o całym przebiegu sprawy, zażąda od Mac Kinleya wyjaśnień i satysfakcyi.

KORESPONDENCYE.

Rzym d. 1 kwietnia.

(Nominacya biskupów francuskich. — Ks. kardynał Kopp i sprawa protektoratu na Wschodzie. — Podróż cesarza Wilhelma do Palestyny.)

Chodziło o obsadzenie we Francyi dwunastu wakujących biskupstw; ze względu na tak wysoką cyfrę i konieczność zasięgnięcia informacyj o kandydatach, wskazanych przez rząd Rzeczypospolitej na warunkach konkordatu, Stolica apostolska żądała, aby nie doczekiwano się ostatniej chwili. Uczynił to jednak dostojnik francuskiego ministeryum wyznań, p. Dumay, który poprzednio już w okolicznościach podobnych, tak samo sobie postąpił.

Opierając się na swojem prawie konkordatowem: przyjęcia lub odrzucenia nominacyj, któreby nie odpowiadały doniosłości obowiązków biskupów, Stolica apostolska przedstawiła wakans kilku biskupstw i zatwierdziła na ostatnim konsystorzu sześciu tylko kandydatów, wyznaczonych przez rząd rzeczypospolitej. Pozostali zostaną mianowani na następnym konsystorzu, gdyż wedle ducha i tradycyi wykonywania konkordatu z Francyą, papież nie ma zwyczaju mianować przez *breve* biskupów francuskich w przerwie pomiędzy jednym konsystorzem a drugim. Upewniają zresztą, na podstawie tego co Ojciec św. sam oznajmił kardynałom francuskim, przybyłym dla otrzymania kapelusza, że tym razem przerwa pomiędzy jednym konsystorzem a drugim nie będzie wielką, chodzi bowiem nietylko o obsadzenie wakansów biskupich, ale nadto o mianowanie nowych kandydatów.

Bądź co bądź rząd francuski powinien zrozumieć, że serdeczność i skuteczność stosunków z Watykanem zależy głównie od tego, czy rząd rzeczypospolitej będzie starał się usuwać, czy też stwarzać przeszkody przy rokowaniach o nominacyę biskupów. — Gdyby trzeba było poświęcić w tym celu jakiego dostojnika francuskiego, skompromitowanego starymi węzłami ze stronnictwami sekciarskiemi, taka ofiara dla utrwalenia stosunków przyjaznych francusko-papieskich opłaciłaby się sowicie.

Co do tych stosunków twierdzono z okazyi przybycia do Rzymu kardynała Koppa, że Watykan zamierza uszczuplić na korzyść Niemiec protektorat Francyi na Wschodzie i na dalekim Wschodzie. Otóż co do tradycyjnego protektoratu Francyi nad misyami katolickiemi Wschodu istnieje zupełna zgoda ze Stolicą Apostolską w duchu utrzymania owego protektoratu, a objawiła się ona niedawno w silnej interwencyi ambasadora francuskiego w Konstantynopolu, który starał się uzyskać w porozumieniu ze Stolicą Apostolską, aby synod biskupów katolickich obrządku grecko-melechickiego zgromadził się w Beyrucie dla wyboru nowego patryarchy msgr. Garaigiry, przypuszczając do owego synodu francuskiego delegata apostolskiego dla Syryi msgra Duval.

Gdyby więc Niemcy chciały skorzystać z projektowanej podróży cesarza Wilhelma do Palestyny, dla zmniejszenia rozległości protektoratu francuskiego, Stolica Apostolska nie udzieli im poparcia w tym względzie. Może ona jedynie, w porozumieniu z Francyą wydać rozkaz przywódcom misyj katolickich w Ziemi świętej, okazywania cesarzowi Wilhelmowi względów, należnych wszelakim panującym.

Co zaś do protektoratu nad misyami dalekiego Wschodu, trudno będzie Stolicy Apostolskiej powstrzymać usiłowania pewnych mocarstw w celu uzyskania protektoratu bezpośredniego i autonomicznego nad swymi misyonarzami.

Z Warszawy

piszą do *Czasu*:

Zdaje się, że ks. biskup Symon nie obejmie biskupstwa płockiego, na które już był desygnowany i że w jego miejsce inna osobistość na tę wakującą stolicę zostanie wyznaczoną i że to nastąpi niedługo. W ogóle z dziedziny kościelnej zbyt pomyślnych wiadomości wam przesłać nie mogę. Książe Imeretyński wprawdzie nie zmienił opinii swojej np. w kwestyi unickiej, co do której pragnął, aby każdemu byłemu unicie pozwolono albo przyjąć katolicyzm, albo prawosławie, aby zaś unitów nie tolerowano. Ale zdaje się, że cesarz, tak samo jak we wrześniu w Spale i teraz na ten pogląd się nie zgodził. Nie ma tedy wprawdzie już prześladowania unitów, ale zasadniczego rozwiązania kwestyi rychło spodziewać się nie można.

Przypominacie sobie zapewne kwestyę nadzoru nad nauką i egzaminami w seminaryum, zaprowadzoną już za panowania cesarza Mikołaja II, za rządów hr. Szuwałowa. Głównym rzekomo celem było czuwanie nad tem, aby młodzi duchowni znali dokładnie język rosyjski. Otóż ks. Imeretyński jest zwolennikiem wzmocnienia tego nadzoru i nadania wprawdzie większych praw księżom co do nauki religii w szkołach, ale zarazem rozciągnięcia ściślejszej nad nimi opieki.

Niemniej obecnie nie ma powodu spodziewania się jakichkolwiek zarządzeń na polu kościelnem, w Petersburgu bowiem w kołach decydujących panuje zasada działania w jak najściślejszem porozumieniu z Rzymem we wszystkiem co się tyczy ludności katolickiej, a ks. Imeretyński, pomimo pewnej nieufności do księży — jednakże pragnie ich udziału w t. zw kuratoryach trzeźwości, to jest instytucyach zakładanych dla działania ró-

12

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

Przeczuciem poczciwego serca, dziecko to odgadywało jakąś przykrość Simony i pragnęło jej ulżyć. Jakkolwiek słabe, ale i te więzy zrywały się; żadnego już oparcia nie zostawało Simonie, czuła się zupełnie opuszczoną.

Siedząca naprzeciw niej stara miss, której pilno było pozbyć się opieki, śledziła pilnie rozkład jazdy.

— Za pół godziny będziemy w Erlington — powiedziała Simonie. — Myślę, że ciotka twoja wyjedzie na dworzec po ciebie. Mogłabym tym sposobem następnym pociągiem powrócić.

Przed wyjazdem Osmin uparł się, żeby uprzedzono ciotkę o przyjeździe Simony, obawiał się bowiem wywołać zakazu; musiała też biedna wyznać, że ciotka oczekiwać jej na stacyi nie będzie.

— Ale ponieważ zamek jest zapewno niedaleko wioski, myślę, że to nie zrobi pani trudności, mnie tam odprowadzić.

— Ha! muszę w takim razie dopiero o piątej powracać.

I westchnęła ciężko stara panna, przekonana, że nadużywają jej uprzejmości. Obojętna, jak przeważna część osób samolubnych, nie zapytała nawet Simonę o bliższe powody jej podróży, ograniczając się na obowiązkowem tylko czuwaniu nad nią.

— Czy masz twój szal, worek podróżny, parasol, kalosze? — zapytała Simonę, gdy obie wysiadły na przestanku w Erlington.

— Tak, pani.

— To dobrze. Przejdź tędy. Oddaj twój bilet. Chodźmy szukać powozu.

Dolina, na której wioska się rozsiadła, otoczona drzewami, musiała w lecie wśród zieleni i kwiecia miły przedstawiać widok; ale w tej porze roku wyglądała smutno w pośród sadów z liści ogołoconych. Na tle szarych ogrodów zaledwie odznaczały się czerwone dachy domków wieśniaczych, gdzieniegdzie widniały okazalsze zabudowania, naśladujące niby styl gotycki, które Simona za kościoły wzięła. Były to w rzeczywistości domy szkolne, wójta, sklep, mieszkanie pastora i dom zajezdny. Tu znalazły podróżne powóz do najęcia.

— Zamek twojej ciotki o wiele jest dalej, jak przypuszczać mogłam — rzekła raz miss w drodze.

Zatrzymano się nareszcie przed parkiem. Woźnica wskazał pomiędzy drzewami białe kończaste słupy, powiązane żelazną kratą, tworzącą ogrodzenie i nie śmiał tam dojechać. Lecz zupełna pustka, a nadto głosy z wnętrza karetki zniewoliły go do dalszej jazdy.

Zagłębiano się w gęste zarośle, drzewa odwieczne semetrycznie sadzone, siekierą setki lat nietknięte, tworzyły szeroką drogę, umiejętnie wspaniałe okrążającą widoki — odkrywające w dali okolicę. Sztuka, pracą ludzką poparta, uczyniła pięknym ten zakątek, lecz zauważyć można było, że opuszczenie ostatnimi czasy wkraść się tu musiało i gdzieniegdzie drzewa wyrastać dziko poczynały, — dęby, mchem porosłe, owijał bluszcz i pasożyty, potworzyły się dziury, gdzie woda deszczowa, źle odprowadzana, kałuże błotniste formowała.

Ale dla Simony miało to opuszczenie pewien nieznany urok, nie widziała tak olbrzymich parków przy najpiękniejszych nawet pałacach we Francyi, a dzień szary i dżdżysty podnosił całe to wrażenie.

Nic łatwiejszego w Anglii, jak wszelkie środki komunikacyi; lecz w tym razie, gdy stara miss powiedziała furmanowi, aby je wiózł do zamku, ten osłupiały ze zdziwienia, na koźle z batem w ręku, nieruchomie słuchał jak gdyby nie rozumiał rozkazu i mruczał coś do siebie.

— Co on mówi? — zapytała Simona.

Angielka poczerwieniała z gniewu.

— Mówi, że do zamku jechać nie może, ponieważ brama tam zamknięta. Niech więc nas bodaj do bramy tej dowiezie.

Woźnica po krótkiej sprzeczce zaciął konie, a landara potoczyła się, przechylając się po drodze błotnistej na różne strony. Wkrótce wieś zniknęła za górą, a Simona zauważyła, że okolica czem raz bardziej bezludną się wydawała. Na prawo, na lewo, przed sobą i za sobą widziała tylko ogołocone z liści drzewa, bez śladu mieszkań ludzkich.

— Takie miejsca korzystne do polowania na lisy, tylko u nas znaleść można! — odezwała się angielka, dumna, ilekroć kraj swój pochwalić mogła.

Jechano tak kwadrans, aż powóz zatrzymał się przed wspaniałą bramą. Furman ze zdziwieniem zobaczył, że była uchyloną, lecz pomimo to nie chciał za żadną cenę ją przekroczyć.

Simona wysiadła z powozu, a guwernantka objaśniała ją, że idąc prosto, zajdzie do zamku. A spojrzawszy na zegarek pospiesznie dodała:

— Otóż jesteś w miejscu bezpiecznem. Proszę cię, idź dalej sama, abyś nabrała otuchy; ja tu poczekam, aż przyszlesz kogo po rzeczy; a zmiłuj się, śpiesz się, bo pociąg mi odjedzie!

Uradowana, że już obowiązek swój spełniła, pożegnała angielskim *Shakehand* Simonę, która oddaliła się z doradzoną otuchą.

Gorączka niepewności ogarniała młodą dziewczynę w miarę zbliżającej się chwili stanowczej. Wszystkie trwogi i wahania znikły z jej myśli w oczekiwaniu przyszłej walki, a groza jaką był otoczony zamek i jej właścicielka w opinii okolicznych mieszkańców, powiększała ciekawość, nie odejmując odwagi.

Przestępując próg bramy, przesunęły się w jej pamięci wspomnienia bajek w dzieciństwie słyszanych. „Możnaby powiedzieć, że i ja idę do pałacu smoka, szukać roślin życia, wody śpiewającej i ptaka, który wszystko wie!“

Patrzyła wokoło, szukając myślą potworów zwykle skarbów strzegących, gdy nagle, jak gdyby celem wzmocnienia takiej tradycyi legendowej, dały się słyszeć uporczywe szczekania i brzęk łańcuchów gwałtownie szarpanych.

Zadrżała; z dwóch stron bramy, wypadły dwa olbrzymie psy pirynejskie, duże prawie jak osły, białym włosem jak niedźwiedzie pokryte, z oczyma krwią nabiegłemi, wyszczerzając kończaste z paszczy zęby.

Odmierzona długość łańcuchów zatrzymała je o krok od Simony, ale uczuła gorący ich oddech.

— No, to pierwsza próba — powiedziała sobie i poszła dalej.

Deszcz ustawał, a Simona idąc szybko, podziwiała jednak wszystko, co ją otaczało.

Jak okiem sięgnąć można było, wiły się długie ulice, murawy obszerne, klomby drzew zagranicznych; cieplarnie zajmowały ogromny obszar, zabudowania folwarczne prawie objętością małą wioskę tworzyły; zamek zaś sam widniał pomiędzy drzewami jak olbrzym kamienia szarego i dachów omszonych.

Uderzającem było jednak w tem wszystkiem opuszczenie w najbliższem nawet otoczeniu zamkowem, tem więcej niezrozumiałe, że zwyczaje angielskie i kolosalna fortuna właścicielki Erlingtonu sprzeciwiać się temu zdawały.

— Ciotka moja może wyjechała... a może umarła! — pomyślała Simona, której dotąd ta możliwość się nie nasunęła.

Tknięta obawą przyspieszyła kroku, czem raz więcej, w miarę zbliżania się, zaniepokojona ciszą tak głuchą, jak gdyby tu ludzi nie było, śladu kół nawet na drodze nie dostrzegając.

Przyszedłszy nareszcie pod sam zamek, ujrzała Simona przed sobą mur tak wysoki, jak bywa w klasztorach, okalający podwórze i bramę szczelnie zamkniętą, blachą na wewnątrz obitą. Przypatrywała się z pewnem zniechęceniem tej nowej zaporze, gdy jakiś poruszający się punkt zwrócił jej uwagę. (C. d. n.)

nymi środkami przeciwko szerzeniu się pijaństwa.

Zdaje się, że powodem obecnej podróży księcia do Petersburga, skąd już we wtorek ma wrócić, było zakończenie kwestyi politechniki tutejszej o tyle, aby natychmiast po jego powrocie, a raczej po ruskiej wielkanocy, przypadającej za tydzień, przystąpić do utworzenia komitetu, mającego się zająć przedewszystkiem zebraniem jeszcze 400.000 rubli, potrzebnych na budowle, przeznaczone dla politechniki; rząd ma płacić corocznie 250.000 rubli na utrzymanie politechniki, a kursa mają się już rozpocząć podczas bieżącej jesieni, choćby w lokalu najętym.

Że potrzebne 400.000 rubli zbiorą się w przeciągu miesiąca, o tem nie ma wątpliwości; nie liczę wprawdzie na tych, którzy rzekomo z zasady usunęli się od składki na fundacyę cesarską, dopóki jej cel nie był określony, a niektórzy tendencyjnie rozgłaszali, że fundusz zebrany zostanie zużyty na budowę cerkwi. Ale znajdzie się wielu takich, których udział ks. Imeretyńskiego w urzędowym komitecie i charakter komitetu tego nawet do większych datków spowoduje, nie mówiąc o tych, którzy zawsze i wszędzie do wszystkiego należą, składek na cele publiczne nie skąpią i tu pewnie jeszcze w składce nowy wezmą udział. Liczymy też na Łódź i innych wielkich fabrykantów, którzy w składce na fundacyę im. Mikołaja II dotychczas bardzo mały wzięli udział. A warto zaznaczyć, że byli pomiędzy nimi tacy, a przynajmniej jeden taki Niemiec, który przed złożeniem wkładki na fundacyę cesarską radził się Apuchtina, ile ma dać, Apuchtin zaś doradził mu składkę stosunkowo bardzo niską.

Do tej chwili nie wiem, czy po za sprawą politechniki jeszcze jaka inna spowodowała obecną podróż ks. Imeretyńskiego do Petersburga. Najpilniejszą niewątpliwie i jako taka przez księcia jenerał gubernatora traktowaną jest sprawa reformy nauki języka polskiego w szkołach. Zdaje się, że i tu chodzi o to, aby zmianę wprowadzić do planu nauk na rok 1898/9. Ks. Imeretyński zaś zdaje sobie dokładnie sprawę, z jak olbrzymiemi trudnościami jest połączona wszelka reforma w tej dziedzinie, gdy cały personal nauczycielski zorganizowany jeszcze przez Apuchtina i dotąd ślepo w niego wierzący, wszelkiej zmianie na korzyść języka polskiego jest przeciwny.

Istotnie położenie nie jest łatwe, gdy się z jednej strony ma aparat administracyjny, działający wbrew woli tego, który stoi na czele administracyi, a z drugiej naczelnik administracyi i rząd cały jeszcze nie ma zaufania do żywiołu miejscowego i nie ma odwagi zastępowania nim ubytków zwykłych. W takiem położeniu znajduje się ks. Imeretyński. Nie tai on się wcale ze zdaniem, że nie ma odwagi wciągnięcia do aparatu administracyjnego żywiołów miejscowych, twierdząc, że jeszcze nie wie, czy może im ufać zupełnie. Przypuszczam, że w gruncie rzeczy ma też obawę, aby w razie zastąpienia Rosyan przez Polaków nie powstała istna burza, w formie propagandy hakatystowskiej w Poznańskiem.

Że nie zbrakłoby do niej amatorów, tego najlepszym dowodem fakt, że osławiony redaktor *Moskowskich Wiedomosti* p. Gringmuth, który najpierw na rekomendacyę braci Słowian odbywał wycieczki za granicę z różczką oliwną w ręku, a następnie jako redaktor okazał się propagatorem knuta, że tenże redaktor odważył się wcisnąć się do samego cesarza i cesarzowi rosyjskiemu śmiał robić przedstawienia co do jego polityki na kresach.

Co to jest za zuchwałość, potrafi tylko ocenić ten, kto żyje w stosunkach tuteiszych i ma poczucie tego, czem w Rosyi jest osoba monarchy. Ale p. Gringmuth otrzymał odprawę, po której nietylko zapewne nie zechce powtórzyć prób, lecz przestanie aspirować do stanowiska pomocnika ministra oświaty, na które, jako rzekomy przyjaciel dzisiejszego ministra Bogolepowa, pragnął się dostać.

Wracając jeszcze do tutejszych stosunków szkolnych zaznaczę, że np. profesorowie uniwersytetu, o których wam donosiłem, że otrzymali admonicyę od kuratora okręgu p. Ligina, wraz z przyjaciółmi swoimi odgrażają się, że pokażą studentom przy egzaminach, co oni znaczą. Zobaczymy, czy groźbę swoją urzeczywistnią i czy niezwykle wielki procent studentów „zetnie się“ przy egzaminach i nie postąpi na wyższy kurs. Realnych przyczyn chyba nie byłoby po temu, bo nie słychać, aby młodzież mniej pilnie niż zwykle uczęszczała na kursa lub nie uczyła się.

Obrazki fiskalizmu.

V.

Na zakończenie niniejszych obrazków, przejdziemy teraz do czysto osobistych stosunków fiskalizmu do gorzelnika.

Według przepisów gorzelnianych, gorzelnik musi zapisywać wszelkie czynności gorzelniane w rejestrze urzędowym, i musi odpowiadać za wszelkie nieporządki w gorzelni karą od 5 do 200 zł.

Co do prowadzenia rejestru urzędowego, to gorzelnik jest tu bezpłatnym pisarzem w celach skarbowych, co zaś do nieporządków, na jakie się gorzelnik przy zapiskach w rejestrze narazić i za nie karą od 5 do 200 zł. odpowiadać może, to te są rozlicznego rodzaju, jak np. chociażby najniewinniejsza myłka lub poprawka jakichś czynności gorzelnianych, poprawki — niezupełnie po buchalterycznemu przeprowadzone, za wczesne lub za późne, co 12 godzin, wpisanie wskazówek zegara aparatu mierniczego itp.

Co zaś do innych nieporządków, to należą tu: większy lub mniejszy wyrób okowity (w oznajmionym okresie czasu) większa lub mniejsza ilość zatartych produktów, brak chwilowy jakiegoś instrumentu do stopniowania zacieru lub wódki, brak, albo zdaniem kontroli niestósowność jakiegoś przyrządu lub naczynia dla przeprowadzenia kontroli itp. itp.

Najlepszym atoli konikiem dla fiskalizmu do jazdy po gorzelnikach, są plomby — tu bowiem żaden z gorzelników ani przed przypadkowem urwaniem się sznurka od plomby, ani przed jego przepaleniem ustrzedz się nie może, a w wypadkach takich, to ani choćby najlepsze dowody o stanie rzeczy, i choćby nawet poprzednie powiadomienie organów kontrolnych o przepaleniu lub o wątpliwej wytrzymałości sznurka od plomby, na nic się nie zda, bo fiskalizm — wbrew ustawie gorzelnianej, która orzeka, że każde **naruszenie**, a więc nie przypadkowe, lub z natury rzeczy powstałe, ale samowolne — w każdym wypadku bez wyjątku, karą od 5 do 200 zł. nakłada.

Nie inaczej rzecz się ma z powyż przytoczonemi zastrzeżeniami co do nieporządków. Tutaj także nic gorzelnika wobec fiskalizmu usprawiedliwić nie może. Jeżeli bowiem gorzelnik mając chwilowo słabsze kartofle zatarł ich więcej, lub też mając mocniejsze, zatarł ich mniej, a to do rejestru urzędowego uczciwie zapisał, jeśli kiedy dla potrzeb gospodarskich, dla wyprodukowania większej ilości brahy więcej zacierał, i tym sposobem oznajmiony wyrób okowity o 15 prc. przekroczył, lub jeżeli odwrotnie — tak samo ze względów gospodarczych tj. braku produktów itp. takowego nie wyrobił — to zawsze spotyka gorzelnika kara od 5 do 200 zł.

Tak samo się rzecz ma z **czasem** rewizyi. Może mieć gorzelnik jak najlepiej wskazujący zegarek, podług którego swe czynności do rejestru urzędowego wpisał, a jednak organ kontrolny podług owego zegarka, może mu zrobić opis czynu czy to za wczesne, czy za późne zapisanie jakiejś czynności gorzelnianej — a choć ani gorzelnik, ani funkcyonaryusz skarbowy nie mają swych zegarków przez stacyę meteorologiczną fiskalizmu regulowanych — to jednak każdy zegarek funkcyonaryusza choćby najgorszy, stanowi tu wyrocznię i biada gorzelnikowi, którego zegarek inaczej wskazuje, bo choćby był najlepszym chronometrem, to każdy funkcyonaryusz ma u fiskalizmu zupełną wiarę, a gorzelnik mimo najlepszych dowodów jej nigdy nie znajdzie dlatego to te owe, już wielokrotnie po różnych pismach wspominane „piątki“ jako kara porządkowa znajdują we wszelakich takich wypadkach swe obfite żniwo.

To też nie ma u nas gorzelnika, któryby czy to z tego, czy z owego tytułu — czy *per fas* czy *nefas* kilka lub nawet kilkanaście piątek rocznie na rzecz przeszło milionowego już funduszu z takich i tym podobnych grzywien powstałego, na zaopatrzenie wdów i sierót po urzędnikach i sługach skarbowych, nie składał.

Jeżeli fiskalizm gorzelniany przyjął sobie za zasadę gnębienie gorzelników i właścicieli gorzelń, to przyznać trzeba, że dla zgnębienia przemysłu gorzelnianego bardzo trafną sobie obrał drogę. Wiemy bowiem o tem bardzo dobrze, że wskutek małej płacy, bo źle rentujących się, a po nadto przez fiskalizm uciskanych gorzelń, rokrocznie opuszcza swój zawód wielu zdolniejszych gorzelników, szukając sobie gdzieindziej spokojniejszego zajęcia — a na stanowiskach swych pozostają jeszcze tylko tacy, którzy są bądź to na lepszych posadach i przy znośniejszych stosunkach, lub też tacy, którzy innego chleba znaleźć sobie nie mogą.

I nie dziwi to — bo co do socyalnych stosunków, to już dowiedzieliśmy się, na jakim stopniu — dzięki fiskalizmowi każdy gorzelnik stoi — co zaś do utrzymania, to wiemy, iż cała szczupła dotacya gorzelnika ogranicza się zwykle — jeżeli tenże innych czynności nie ma przydzielonych — li tylko na czas ruchu gorzelni, a z której to szczupłej dotacyi często siebie i swej familii, stosownie do swej inteligencyi ani odpowiednio przyodziać ani wyżywić nie może, a cóż dopiero mówić o kształceniu dzieci, kiedy jeszcze potężny haracz tytułem grzywien na rzecz wdów i sierót po urzędnikach i sługach skarbowych opłacać musi. A któż się jego wdową lub dziećmi opiekować będzie, jeżeli tenże dla braku środków materyalnych nigdzie je nie ubezpieczył? czy może ten milionowy fundusz do którego gorzelnik słusznie się przyczynia?

Sądzimy, że byłoby sprawiedliwszem, aby grzywny przez gorzelników lub właścicieli składane, były oddawane do zarządu krajowego i jako takie specyalnie na zapomogi dla wdów i sierót po gorzelnikach, byłoby to więcej humanitarnem, bo wiedzielibyśmy, że grzywna, którą jeden gorzelnik zapłaci, otrze może łzę wdowie lub sierocie po innym gorzelniku, a może jej także na jakie takie wykształcenie dzieci wystarczy, aby nie była zmuszoną powiększać, już i tak w naszych czasach, coraz to bardziej wzmagającego się proletaryatu.

Myśl tę poddajemy naszym sferom rządzącym, a przedewszystkiem sejmowi, jako też i naszym posłom w Radzie państwa, do rozważenia i wyjednania pożądanej zmiany w dotychczas praktykowanym przez fiskalizm zwyczaju.

Wogóle zaś, apelujemy do sfer rządzących i decydujących w imieniu tego u nas jedynego i poważną siłę podatkową tworzącego przemysłu rolniczo-gorzelnianego, aby raczyły wglądnąć w te, coraz to bardziej rozpowszechniające się niezdrowe stosunki, i raczyły poprawić tę, tak bardzo już rozluźnioną maszynę fiskalną, której poszczególne kółka tak sobie swobodnie i samowolnie dla siebie chodzą, jakby od swej głównej siły — t. j. od ustawy gorzelnianej — wcale zależnemi nie były; a również zwracamy się i do samych władz skarbowych, aby takowe nie tylko jednostronnie, t. j. dla wybierania podatków i wymierzaniem niesłusznych kar — jako „antidotum“ przeciwko ewentualnym malwersacyom działały, lecz także we własnym interesie, bo dla utrzymania w życiu i rozwoju, tego tak obfitego źródła dochodów skarbowych, t. j. gorzelnie — traktowały nie tylko sprawiedliwie i wyrozumiale, ale nawet ze względu, że rzadko który z właścicieli lub gorzelników — mimo jego najzupełniejszej słuszności, skutecznie potrafi stanąć w swej obronie, aby te władze otaczały je zarazem i swą opieką — czyli innemi słowy, aby nietylko w danych wypadkach karciły po macierzyńsku — lecz i po macierzyńsku się z niemi obchodziły.

Listy z kraju.

Z pow. nadwórniańskiego 12/4.

(Tyfus i starosta).

W *Gaz. Nar.* z d. 6 kwietnia 1898 nr. 96 umieszczoną została korespondencya z powiatu nadwórniańskiego Kamienna d. 3 kwietnia 1898 z podpisem p. Grzegorza Głuchowskiego.

Ponieważ korespondencya wspomniana zawiera przekręcone i z rzeczywistością niezgodne doniesienie o sprawie wchodzącej w zakres mego urzędowania, przeto zmuszony jestem je sprostować przedstawiając prawdziwy stan rzeczy następująco:

Dnia 28 marca 1898 po południu przyszedł do ck. starostwa nieznany mi z nazwiska włościanin z Kamienny z pismem, na którem ktoś wójta podpisał, że w Kamiennej u Jakóba Kuziów zachorowały trzy osoby prawdopodobnie na tyfus.

Ponieważ pismo to nie pochodziło z kancelaryi urzędu gminnego w Kamiennej i na takowem ktoś wójta, który sam pisać umie, podpisał, przeto oddałem to pismo rzeczonemu włościaninowi z poleceniem, aby z takowem zaraz poszedł do wójta, by tenże w myśl udzielonej naczelnikom gmin instrukcyi, zbadał objawy choroby chorych osób i natychmiast przesłał mi dotyczące sprawozdanie. Zdarzyło się bowiem nieraz, że żandarmerya, naczelnik gminy lub ktoś inny doniósł mi o wybuchu tyfusu w jakiejś miejscowości i ja posłałem tam lekarza powiatowego, a tymczasem lekarz powiatowy sprawdził tylko influenzę lub zapalenie płuc, albo jaką inną niezakaźną słabość, na którą w myśl istniejących przepisów nie należało było wysyłać lekarza powiatowego, a że dnia 28 marca br. wójt żadnego posłańca z pismem do starostwa nie wysyłał świadczy już sama ta okoliczność, że właściwe doniesienie zwierzchności gminnej w Kamiennie z datą 28 marca 1898 o zasłabnięciu w chacie Jakóba Kuziów trzech osób na tyfus weszło do starostwa pocztą dopiero dnia 31 marca 1898.

Gdy jednak dnia 29 marca br. doniosła mi żandarmerya, że w Kamiennie u Jakóba Kuziów zachorowały trzy osoby na ból głowy i gorączkę, poleciłem lekarzowi powiatowemu dnia 30 marca 1898 udać się zaraz do Kamienny, zbadać chorobę, wydać odpowiednie zarządzenia i zdać mi sprawę.

I rzeczywiście wyjechał lekarz powiatowy rano dnia 31 marca br. do Kamienny, sprawdził w chacie Jakóba Kuziów tyfus brzuszny, wydał odpowiednie zarządzenia sanitarno-policyjne zaraz na miejscu i przedłożył mi dotyczące sprawozdanie lekarskie, które dnia 2 kwietnia br. wysokiemu ck. namiestnictwu przedłożyłem i zaraz wydałem pisemne polecenie zwierzchności gminnej w Kamiennie do wykonania i ścisłego przestrzegania zarządzonych środków sanitarno-policyjnych, lekarzowi powiatowemu zaś poleciłem, aby co 8 dni do Kamienny dojeżdżał, o wykonywaniu zarządzonych środków sanitarno-policyjnych przekonywał się, chorym pomocy lekarskiej udzielał i po każdej jeździe sprawozdanie mi przedkładał.

Gdy ale lekarz powiatowy dnia 31 marca br. do Kamienny wyjeżdżać miał, nadjechał do niego Jakób Kuziów furą, wskutek czego lekarz powiatowy już swego fiakra nie brał, tylko furą Kuziowa do Kamienny pojechał, za którą jazdę Kuziów [illegible] przy odjezdnem 4 zł. mu wepchał, które lekarz powiatowy wiedząc, że Kuziów jest zamożnym gospodarzem, przyjął i potem wraz z Kuziowem, który lekarstwo w aptece sam sobie wziąć i zapłacić chciał, do Nadwórny odjechał.

Co zaś do pojawienia się tyfusu brzusznego w Kamiennej roku przeszłego rzecz się ma następująco:

Dnia 19 sierpnia 1897 weszło do starostwa doniesienie zwierzchności gminnej w Kamiennej z dnia 15 sierpnia 1897, że włościanin Mykieta Prokopów zachorował tam na tyfus. Ponieważ w myśl istniejących przepisów na jeden wypadek tyfusu nie wysyła się lekarza powiatowego, przeto wydałem dnia 21 sierpnia 1897 do zwierzchności gminnej odpowiedne zarządzenia sanitarno-policyjne na piśmie i poleciłem tejże, aby w razie pojawienia się dalszych wypadków tej choroby zaraz mi o tem doniosła.

Dnia 10 września 1897 otrzymałem drugie doniesienie zwierzchności gminnej w Kamiennie z d. 4 września 1897, że Mykieta Prokopów zupełnie wyzdrowiał, że desinfekcyę chaty, rzeczy i pościeli tegoż ściśle przeprowadzono i że w gminie nie ma więcej chorych na tę chorobę zakaźną.

Innych doniesień o jakiejkolwiekbądź chorobie zakaźnej ani przedtem ani w tym czasie ani ze strony wójta ani też ze strony przełożonego obszaru dworskiego nie było.

Dopiero dnia 24 września 1897 wskutek doniesienia p. Głuchowskiego otrzymałem odezwę tutejszego wydziału rady pow. z dnia 17 września 1897 i na podstawie tej odezwy wydelegowałem lekarza powiatowego do Kamienny, który dnia 29 września 1897 stwierdził na miejscu, że w tym czasie, kiedy Mykieta Prokopów był chory na dur brzuszny, były jeszcze chore dwie osoby na tę chorobę, lecz już wyzdrowiały, a natomiast zachorowało na dur brzuszny 9 osób w gminie i jedna osoba na obszarze dworskim i że u trzech z tych chorych choroba trwała już przeszło 8 tygodnie u reszty zaś czas trwania choroby był krótszy, jednakowoż o tem ani wójt gminy ani przełożony obszaru dworskiego p. Głuchowski starostwu nie doniósł.

Na przedłożone mi więc sprawozdanie lekarskie wydałem zaraz celem stłumienia epidemii duru brzusznego jak najostrzejsze zarządzenia sanitarno-policyjne tak do zwierzchności gminnej jak do przełożonego obszaru dworskiego i poleciłem lekarzowi powiatowemu, by co 8 dni do Kamienny dojeżdżał o wykonaniu tych zarządzeń przekonywał się i chorym pomocy lekarskiej udzielał, winnych zaś zaniedbania obowiązku doniesienia o pojawieniu się w mowie będącej choroby zakaźnej pociągnąłem do odpowiedzialności.

Wskutek doniesienia p. Grzegorza Głuchowskiego do Jego Ekscelencyi księcia namiestnika, że w Kamiennie wydarzyło się w miesiącu sierpniu 1897 kilka wypadków tyfusu i że mimo prośby naczelnika gminy wniesionej przed kilku tygodniami do Starostwa o wydelegowanie lekarza powiatowego na miejsce celem zarządzenia środków zaradczych, Starostwo dotychczas nic nie zarządziło, otrzymałem dnia 9 października 1897 reskrypt wysokiego c. k. namiestnictwa z dnia 29 września 1897 z wezwaniem, bym do 3 dni zdał w tej mierze wyczerpującą sprawę. Przedłożyłem więc dotyczącą relacyę c. k. namiestnictwu dnia 10 października 1897 przedstawiwszy cały powyż opisany stan rzeczy wiernie i dokładnie, dołączając wszystkie odnośne akta urzędowe. Relacyę tą przyjęło c. k. namiestnictwo reskryptem z dnia 19 października 1897 do wiadomości zwracając mi dotyczące akta do dalszego urzędowego użytku.

Wtedy więc zasądziłem naczelnika gminy Kamienny za przedłożenie Starostwu na skutek rozporządzenia z dnia 21 sierpnia 1897 sprawozdania z dnia 4 września 1897 o stanie zdrowia w gminie z prawdą niezgodnego a nadto za zaniechanie doniesienia o szerzeniu się tyfusu w gminie na zasadzie § 108 ustawy gminnej w brzmieniu ustawy z dnia 17 czerwca 1874 Nr 49 Dz. u. kr. na grzywnę w kwocie 10 zlr.

Na rekurs naczelnika gminy wys. namiestnictwo zatwierdziło reskryptem z dnia 31 stycznia 1898 zarekurowane orzeczenie w całej osnowie z powodów w niem przytoczonych, i nie uwzględniło połączonej z rekursem prośby o łaskę dla braku powodów winę łagodzących.

Upraszam więc o umieszczenie powyższego sprostowania w najbliższym numerze *Gazety Narodowej*.

Z poważaniem

Władysław Halecki c. k. starosta.

(Naturalnie trudno nam rozsądzać sprawę między p. starostą Haleckim a p. Grzegorzem Głuchowskim. Jedno atoli zaznaczyć musimy, że p. Głuchowski znany jest ze swej zacności i na er poważne stanowisko zajmuje nie tylko w pow. nadwórniańskim, ale i w całym kraju a ze zdaniem jego ludzie się liczą — wątpimy więc, aby w sprawie, którąby miała najlżejsze pozory niesłuszności, miotał oskarżenia, na których pełnym nazwiskiem się podpisuje. Na odpowiedzi tej p. starosty polemikę dziennikarską zamykamy, nie wątpiąc, iż hr. namiestnik rzecz te rozpatrzy i w drodze urzędowej załatwi. Przyp. red. *Gaz. Nar.*)

KRONIKA.

Lwów dnia 14 kwietnia.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego praktykantów sądowych Józefa Kazimierza Dukieta i Emila Zygmunta Wonscha.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Zarzeczu ks. Dymitrowi Łubowemu, dotychczasowemu gr. kat. parochowi i wice-dziekanowi z Cucyłowa.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli w namiestnictwie pp.: Honorat Antonowicz, Marya Hawrankówna i Marya Potocka.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dr. Klemensa Kostheima na prezesa rady powiatowej niskiej.

Obiad dla hr. Leona Pinińskiego daje Kasyno Narodowe w niedzielę o pół do 8 wieczorem.

Złożenie hołdu p. namiestnikowi. Z Grzymałowa piszą nam: Nocnym pociągiem z czwartku na piątek przyjeżdża do Lwowa deputacya tutejszej parafii rzym. kat., czyli 16 zamożnych gospodarzy, a to po jednym z każdej wsi na czele tutejszego proboszcza ks. Aleksandra Walenty, aby hr. Pinińskiemu jako kolatorowi tutejszej parafii złożyć należny hołd i życzenia z powodu powołania go na namiestnika kraju. Gospodarze ci jadą na własne koszta i z własnej inicyatywy, chcąc tym sposobem dać żywy dowód głębokiego szacunku i przywiązania do wysoce i ogólnie szanowanego pana namiestnika, a tym samem dać wyraz idei, że Polacy na kresach, czy to pan, urzędnik, mieszczan lub gospodarz wiejski, powinni w zgodzie i jedności sprawy polityczne załatwiać, a wszelkie dzielenia się na partye, zwłaszcza na kresach, uważają za zwykłą zdradę stanu spraw narodowych.

Departament gminny w Wydziale Krajowym objął już po p. Romanowiczu p. Vayhinger.

Urzędnicy sądowi a ćwiczenia wojskowe. Na przedstawienie ministerstwa sprawiedliwości zarządziło ministerstwo obrony krajowej ze względu na wzmożoną w sądach pracę, w skutek zaprowadzenia nowej procedury cywilnej, ażeby ci rezerwowi oficerowie, żołnierze i rezerwiści zapasowi, którzy są urzędnikami sądowymi, a którzy w roku zeszłym na mocy reskryptu z dnia 2 marca 1897 od ćwiczeń zeszłorocznych byli uwolnieni, w tym roku ćwiczenia wojskowe za rok przeszły odbywali wyłącznie w czasie feryj sądowych t. j. od 15 lipca do 25 sierpnia. Dalej ci urzędnicy sądowi rezerwiści, którzy są obowiązani w roku bieżącym stanąć do ćwiczeń, będą od nich uwolnieni a ćwiczenia swe odbędą w roku 1899, ateli pod tym warunkiem, że nie znajdują się w ostatnim roku swej służby wojskowej, i że nie mają dodatkowo odbyć jakiegoś ćwiczenia. W tym wypadku odbędą także ćwiczenia swe podczas feryj sądowych od 15 lipca do 25 sierpnia.

Upiększenie Lwowa. Do wydziału towarzystwa zajmującego się, a raczej od dwóch lat niezajmującego się upiększeniem miasta Lwowa wybrano na onegdajszem walnem zgromadzeniu pp. B. Bauera, dr Al. Czołowskiego, S. Długoszewskiego, K. Eplera, W. Kuźniewicza, M. Kowalczuka, J. Lewickiego, J. Markowskiego, dr. B. Michalewskiego, W. Podhoreckiego, K. Ryshtmana, S. Tokarskiego, dr. H. Maxa, Al. Bojowskiego, J. Schapiry, M. Nirensteina, dr. K. Krygowskiego, Ap. Schabenbeka, Fr Körniga i J. Robukowskiego. Wydział ma się zastanowić nad tem, czy towarzystwo ma nadal istnieć czy się rozwiązać, a jeżeli będzie istniało, co działać.

W ministerstwie wojny są w toku prace przygotowawcze celem powiększenia pensyj dla wdów po oficerach i urzędnikach, tak, że najniższa pensya w przyszłości ma wynosić nie 300 zł. jak dotychczas, ale 400 zł.

Spłoszony koń omal nie był dziś w południe powodem wielkiego nieszczęścia. Koń zaprzężony do wózka rozwoziciela wiktuałów, pozostawiony prawdopodobnie bez dozoru, biegł w szalonym pędzie z górnej części ulicy Łyczakowskiej ku miastu i u wylotu na ulicę Czarnieckiego wpadł na drugi wózek jednokonny, w którym siedziała młodziutka panienka. Koń spłoszony uderzył w ten wózek tak gwałtownie, że go wywrócił, a siedząca w nim panienka wypadła, nie odnosząc na szczęście prócz potłuczenia żadnych większych obrażeń. Wózek natomiast pogruchotany został w kawałki a dyszel złamany. Spłoszonego konia ujęli policyanci, a co do właściciela jego zarządzono poszukiwanie.

Nowe koszary kawaleryjskie budować będzie gmina lwowska w bieżącym roku na ulicy Łyczakowskiej na gruntach dawnej fabryki Pietscha.

Wisła w Krakowie przybrała do dwóch metrów nad poziom normalny i jest obawa wylewu.

Tyfus głodowy i plamisty wybuchł w miasteczku Gołogórach w powiecie złoczowskim — odwiedzając chorych nabawił się ks. Klemens Bazylewicz sam tyfusu.

Oszustwo pocztowe. W sprawie oszustwa, dokonanego w tych dniach na niżborskiej poczcie przez Leszczaków donoszą z Tarnopola, że śledztwo przeciw ujętym już w Bremie oszustom prowadzi sędzia Neuman, który polecił wczoraj uwięzić woźnego tarnopolskiej filii austro-węgierskiego banku Stankiewicza. Przekazy podrabiane przez Leszczaków przychodziły na jego imię.

Pokąsani. Na samą wielkanoc do Rohatyna od strony Kliszczomny, wsi położonej na lwowskim trakcie nadbiegł jakiś żółtawo bury pies, ze wszystkimi zewnętrznymi oznakami wścieklizny i błąkając się po mieście, począł się rzucać na każdego kogo napotkał. Najpierw napadł na gromadę żydów, [illegible] się zasłoniła się rękami, zadał jej zębami głęboką ranę w ramię i rzucił się ku twarzy, ale niedosięgnąwszy jej pyskiem, pazurami tylko podrapał policzki. Za psem urządzono pościg, ale zdołano skonstantować tylko, że popędził ku Brzeżanom. Wprawdzie zabito natychmiast dwa psy, podobne do opisanego przez pokąsane ofiary, ale nie ma pewności czy jest między nimi dotknięty wścieklizną. Poranionymi zajęła się natychmiast gmina rohatyńska. Dwaj z nich Usser Herszowski i Ozyasz Meth, za poradą, daną im w urzędzie gminnym, odjechali natychmiast do zakładu dr. Bujwida do Krakowa, pozostałych troje: Iwana Morusa, Maryę Małecką i Paulinę Konopadziankę gmina wysłała tam we Wtorek własnym kosztem.

Defraudacya. Z Rozdołu donoszą, że podczas wizytacyi, delegaci stryjskiej powiatowej kasy chorych odkryli defraudacyę w rozdolskiej tej instytucyi. Dotychczas wykryto brak trzystu kilkudziesięciu zł. Jest obawa, iż strata kasy chorych po skończonem śledztwie, znacznie większą się okaże.

Wyścigi krakowskie. Dyrekcya wyścigów konnych w Krakowie ogłosiła program na rok 1898. Według niego wyścigi odbędą się na torze na Błoniach dnia 16, 18 i 19 czerwca. W pierwszym dniu będzie 7 biegów. Najwyższa nagroda w tym dniu „Wisły“ wynosi 10.000 koron w trzecim biegu, do którego zgłoszono 32 koni z pierwszorzędnych stajen. Wymienić tu należy konie arcyksięcia Ottona oraz konie z wielu polskich stajen, jak ks. Wł. Lubomirskiego, hr. Mieczysława Ponińskiego, p. Kazimierza Rostworowskiego, p. Jana Reszkego, hr. Stanisława Siemieńskiego-Lewickiego. W drugim dniu będzie również 7 biegów między nimi bieg III o nagrodę dyrektoryum w kwocie 8.000 koron zwycięzcy. Do biegu tego zapisano 34 konie ze znanych stajen wyścigowych. Wreszcie w trzecim dniu odbędzie się również 7 biegów, między nimi bieg III o wielką nagrodę Krakowa w kwocie 7.000 koron. Do biegu tego zgłoszono 26 koni, do biegu IV zaś o nagrodę Wawelu zgłoszono 25 koni. Wyścigi tegoroczne zapowiadają się wogóle bardzo dobrze tak pod względem liczby zapisanych koni, jak ich pochodzenia i doboru.

Usunięcie się góry. Wskutek obecnych ciągłych deszczów usunęła się we wsi Prałkowicach pod Przemyślem góra wysoka na kilkadziesiąt metrów i dobiegła aż do gościńca, prowadzącego do Krasiczyna. Niesforna góra zatamowała bieg wody w potoku, co wszystko razem grozi gościńcowi topielą w nurtach błota.

Z Wiednia piszą nam: Kościół św. Ruprechta w niedzielę i święta podczas nabożeństwa polskiego zawsze pełny przedstawiał w pierwszym dniu uroczystości wielkanocnej w roku bieżącym niezwykły widok. Nietylko bowiem presbiteryum, obydwie nawy, brama kościelna na oścież otwarta, zapełnione były wiernymi, lecz po za kościołem nawet tak licznie zgromadzili się rodacy, że możnaby nimi drugi taki kościół zapełnić zupełnie. A ponieważ i kościół ks. Zmartwychwstańców także był w tym dniu szczelnie zapełniony, stąd naturalny wniosek, że dwa małe kościoły w Wiedniu dla odprawiania w nich polskich nabożeństw przeznaczone nie wystarczają. Należy zatem pójść za przykładem Czechów. Mają oni w Wiedniu więcej i to obszernych kościołów w różnych dzielnicach miasta, w których czeskie kazania i nabożeństwa się odprawiają. Otóż zdaniem bardzo wielu, ponieważ liczba Polaków w Wiedniu wynosi do 30.000, należy się postarać o utworzenie jeszcze przynajmniej dwóch posad kaznodziei i spowiedników polskich a te w dzielnicach bardzo oddalonych od śródmieścia, jak w Döbling i Histzing, aby rodacy w okolicy tych dzielnic mieszkający z powodu blisko milowej odległości bardzo tylko rzadko uczęszczający do kościoła polskiego, mogli w niedziele i święta bywać na nabożeństwach polskich i słuchać słowa Bożego po polsku. Ponieważ płaca kaznodziei i spowiednika polskiego wynosi tylko kilkaset zł. rocznie, więc zdaje się, rząd nie robiłby wielkich trudności w utworzeniu tych dwóch nowych posad.

Żydzi w Warszawie. W czasopiśmie „*Russkij Trud*“ znajdujemy następującą korespondencyę z Warszawy: Obserwuję żydów tutaj przez lat 34 i mogę zakomunikować wam ciekawe wiadomości: „Niema w Europie kraju, gdzie byłoby tyle nagromadzonych do kupy żydów, jak w Królestwie Polskiem. Tworzą oni tutaj już siódmą część ludności, a w Warszawie trzecią. „W 1862 r. podczas rządów margrabiego Wielopolskiego, żydom zapewniono równouprawnienie. Wywołało to wielki przewrót pod względem ekonomicznym. Dodać należy, że pod silnym wpływem opinii publicznej, wielu inteligentnych żydów odtąd zostało zupełnymi obywatelami kraju, uznając go za swoją ojczyznę. Jednakże, większość ich bez litości eksploatuje miejscowych mieszkańców. Co się tyczy nie wykształconego tłumu żydowskiego to znajdujemy w nim mnóstwo złodziei. Widocznem jest to zwłaszcza w miastach i miasteczkach prowincyonalnych. W Warszawie główny kontyngens złodziejów, kontrabandzistów, fałszerzy monet i innych szkodliwych żywiołów stanowią żydzi.

„Wogóle dla kraju tutejszego kwestya żydowska jest bardzo poważną. Według danych statystycznych, żydzi rozradzają się więcej od Polaków, corocznie ich procentowy stosunek względem chrześcian wzmaga się. Niedaleki czas, kiedy kraj tutejszy zamieni się w istotne państwo izraelskie. Perspektywa bardzo smutna, jeśli w czasie właściwym nie będą przedsięwzięte właściwe środki.“

Korespondencyę powyższą redakcya *Russ. Trudu* zaopatrzyła w następującą uwagę: „Jeśli nie będą przedsięwzięte środki...“ Łatwo to powiedzieć... Ale gdzież te środki? Paliatywa nie wystarczą, a na środki radykalne nikt się nie odważy, tem bardziej, że to przecież nie cudzoziemcy, ale także obywatele rosyjscy.“

Zasystowanie poruczonego zakresu. Wiadomo, iż po pojawieniu się Badeniowskich rozporządzeń językowych, wiele gmin niemieckich w Czechach a między niemi i gmina chebska zawiesiły wykonywanie poruczonego zakresu działania. Dnia 16

sierpnia 1897 starostwo w Chebie poleciło tamtejszej gminie doręczyć wezwania zalegając m z przełożeniem fasyj zarobkowych. Gmina Chebu nie wykonała tego, — dyrekcya skarbowa w Pradze atoli i ministerstwo skarbu w ostatniej instancyi na rekurs gminy od polecenia tarostwa, orzekły, iż na podstawie § 267 i 270 ustawy o osobistych podatkach gmina jest obowiązaną wykonać to zlecenie starostwa. Gmina od tego orzeczenia wniosła zażalenie do trybunału administracyjnego, który wczoraj w środę tę sprawę właśnie rozpatrywał.

Burza w Peszcie srożyła się we wtorek wieczorem. Piorun zabił na ulicy jedną kobietę.

Nowy niemiecki wynalazek przeciw suchotom, jakiego miał dokonać prof. Behring i o czem zawiadomił w odczycie obradujących właśnie członków kongresu lekarskiego madryckiego, wywołał zainteresowanie w świecie medycznym, ale zarazem i niedowierzanie. To ostatnie jest usprawiedliwione niezgodnemi z prawdą reklamami dla podobnych niemieckich wynalazków z ostatnich czasów, a także i tą okolicznością, że równocześnie inny członek kongresu Niemiec Frudler miał dokonać jeszcze jednego epokowego odkrycia, mianowicie wynaleźć sposób sztucznego tworzenia białka.

Sprawa Esterhazego. Włoski attaché wojskowy ambasady paryskiej Panizzardi, którego nazwisko związało się w ostatnich dniach ze sprawą zdrady Esterhazego otrzymał urlop i to podobno bez terminu.

Nowy proces Zoli. Jak donoszą z Paryża, w niedzielę wieczorem, w myśl uchwały sądu wojennego, doręczono Zoli i redaktorowi *Aurore*, Perreux, skargę, wniesioną przez pierwszy trybunał wojenny paryskiego okręgu wojskowego. Akt oskarżenia brzmi: „Perreux i Emil Zola mają dnia 23 maja 1898 r. zjawić się jako oskarżeni przed trybunałem sędziów przysięgłych departamentu Seine et Oise, który to trybunał zbierze się tego dnia o godzinie pół do 12 na nadzwyczajną sesyę wskutek rozkazu pierwszego prezydenta trybunału apelacyjnego.

Oskarżeni są: 1) Perreux, że w Wersalu rozszerzał dziennik *Aurore* z artykułem Emila Zoli p. t.: „List do prezydenta Rzeczypospolitej" w którym to artykule znajduje się następujący ustęp: „Sąd wojenny odważył się na rozkaz uwolnić Esterhazego, a tem samem wymierzył policzek prawdzie i sprawiedliwości". Ustęp ten zawiera napaść na cześć i jest podaniem w pogardę pierwszego trybunału wojennego, który sądził Esterhazego".

2) Emil Zola jest współwinnym wspomnianego przestępstwa, ponieważ redaktorowi Perreux doręczył lub doręczyć polecił ów artykuł dla rozpowszechnienia go, przez co dostarczył mu środków do spełnienia przestępstwa z świadomością, że te środki ku wspomnianemu celowi służyć mają. — Przestępstwo to jest karygodne w myśl artykułów 23, 29, 30, 35, 42, 43, 45, 47 i 52 ustawy z dnia 29 lipca 1881 r. jakoteż w myśl art. 54 i 60 kodeksu karnego.

Dzienniki zwracają uwagę, że w pierwszym procesie inkryminowane było także zdanie: „dla pokrycia nieprawidłości, popełnionych przez pierwszy trybunał wojenny."

Wizerunek Lelewela. Jedyny autentyczny portret Joachima Lelewela znajduje się obecnie w Paryżu. Lelewel miał niechęć do portretów: nigdy nie chciał pozować, to też portret, o którym mowa, malowany był w sekrecie przed nim w r. 1860, czyli na rok przed jego śmiercią, w Brukselli, przez znanego malarza G. Van den Eyckena. Malarz pracował, przypatrując się Lelewelowi ukradkiem przez nieco otwarte drzwi, podczas długich rozmów staruszka z jednym z demokratów belgijskich. To też na dużym portrecie olejnym znakomity pisarz wyobrażony jest w swej zwykłej w takich rozmowach charakterystycznej postawie; oparty prawą ręką na kiju, z lewą zarzuconą na plecy, w niebieskiej bluzie robotniczej, którą zawsze nosił na fraku, uprzedzając w pomyśle niedawno zmarłego deputowanego francuskiego Thivriera. Van den Eycken malował ten portret dla wdowy po przyjacielu Lelewela, Kazimierzu ks. Korybucie-Daszkiewiczu. Od niej nabył go później kuzyn ich, pułkownik Henryk Jędrzejewicz, siostrzeniec Chopina, u którego też obecnie obraz się znajduje. Pułkownik, jak się dowiaduję, postanowił też sprzedać portret Lelewela i nabywców mu zapewne wśród demokratów francuskich lub belgijskich nie zbraknie, lecz czeka jeszcze, pragnąc, aby portret ten pozostał w rękach polskich, aby dostał się np. do której z polskich bibliotek lub muzeów.

Podobizna Lelewela znajduje się też dość niespodzianie tam, gdzie jej zapewne Polacy, zwiedzający Paryż i okolice, najmniej szukają: oto w muzeum ceramicznem w Sèvres. W sali po prawej stronie od schodów, w jednej z nisz po prawej stronie sali, znajduje się tam, wśród medalionów z terrakoty, wyobrażających Paul de Kocka, astronoma Lalante'a i innych, takiż medalion z profilem Lelewela, z podpisem: Dawid d'Angers, z datą r. 1845.

Dreyfuss w budzie osobliwości. W dziennikach amerykańskich pojawiła się następująca pogłoska w stylu czysto za oceanowym. Kilku dziennikarzy amerykańskich powzięło zamiar dość oryginalny: wykraść Dreyfusa z Wyspy Czarnej po to tylko, aby pokazywać go publiczności teatralnej, jako osobliwość. Myśl tę podał współpracownik nowojorskiego *Journala*. Redaktor pisma, wietrząc spore zyski z tego „przedsiębiorstwa" kupił yacht, uzbroił go i miano już wyruszyć, gdy niedyskrecya reportera zniweczyła spisek, o którym dowiedział się reprezentant rządu francuskiego. Natychmiast zatelegrafował on do gabinetu w Waszyngtonie, który kazał yacht zatrzymać i rozbitą całą wyprawę.

Zmarli. We Lwowie Cecylia Zwingerowa, matka dziennikarza, współpracownika *Przeglądu*, w 80 roku życia.

Wspólne Święcone w „Skale" będzie 17. bm. o g. 5. po południu.

Z „Gwiazdy." Wieczorem 17 bm. będzie w „Gwieździe" wieczorek z tańcami. Początek o g. 8. zaproszenia wydaje kancelarya „Gwiazdy". W poniedziałek odbędzie się staraniem koła akademickiego Towarzystwa Szkoły Ludowej w małej sali „Gwiazdy" o g. 8 wieczorem wykład p. Witołda Schreibera z zakresu nauk przyrodniczych, połączony z demonstracyami p. t.; „O budowie człowieka". Wstęp dla członków, ich rodzin i obcych wolny.

Kalendarz. Dziś dnia 15 kwietnia: Anastazyi. — Jutro d. 16 kwietnia: Lamberta.

Wschód słońca o g. 5 min. 20, zachód o g. 6 min. 42.

Sztuki piękne.

Z teatru. Zapewne powodzenie sceniczne najnowszej sztuki p. Zapolskiej skłoniło dyrekcyę do wystawienia dawniejszej znacznie „Kaśki Karyatydy". Przeróbka ta głośnej powieści, która dała Zapolskiej imię w literaturze, to jedna z pierwszych jej prób na polu literatury dramatycznej, nie dorównywa też wcale co do wartości swemu pierwowzorowi, powieści; wystawiona przed dwoma blisko laty w Krakowie nie miała powodzenia. Jakkolwiek temat sam, losy dziewczyny wiejskiej rzuconej na pastwę zepsuciu miejskiemu, ginącej tam marnie — mieści w sobie niewątpliwie wiele momentów tragicznych, to wykonanie pozostawia bardzo wiele do życzenia i wykazuje na przykładzie stwierdzony już niejednokrotnie aksyomat, że najlepsza powieść przepowiedziana w tej samej postaci jako utwór sceniczny udatną sztuką dramatyczną nie będzie i być nie może. Przedewszystkiem uderza nas tu brak akcyi, a nastrój melodramatyczny psuje efekty, częstokroć wcale zręcznie wywołane. I tak bardzo nieudatnem nazwać musimy wieczne przeplatanie sztuki akompaniamentem muzyki.

Nastrój wywołują słowa same, sytuacye i ich tragizm, a posługiwanie się efektami muzycznymi częstokroć wrażenie całe psuje i niweczy, jak np. przy końcu aktu III.

Nie da się zaprzeczyć, że talent autorki, która dziś dała nam już rzecz tak znakomitą jak dramat „Tamten", i tu niejednokrotnie przebija się, mimo to jednak trudno przypuścić by „Kaśka" mogła utrzymać się stale w repertuarze jak n. p. „Małka" — co najwyżej zostanie ona dla nas dokumentem do historyi twórczości literackiej p. Zapolskiej.

Gra była poprawną. Główną rolę Kaśki jakkolwiek nie zupełnie leżącą w zakresie jej talentu, odtworzyła p. Stachowiczowa zupełnie udatnie; z innych ról podnieść należy poprawną grę pp. Gostyńskiej i Gromnickiej oraz p. Hierowskiego; w roli służącego-niemowy bardzo dobrym był p. Nowacki. *Eug. Bar.*

Repertoar teatralny.

W piątek po raz drugi „Kaśka Karyatyda" sztuka ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej, z panią Stachowicz w roli tytułowej.

W sobotę popoł. o godz. ½ do 4 „Kiejstut" tragedya w 5 aktach Adama Asnyka.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, jakoby większość parlamentarna życzyła sobie, aby równolegle z pierwszem czytaniem ustaw ugodowych odbywała się dyskusya nad wnioskami językowemi. Komisyi językowej oświadczyć ma rząd, że przywiązuje największą wagę do uchwalenia ustaw językowych i że gotów jest w tym celu do współdziałania. Komisya językowa, zarówno jak i komisya ugodowa uznane być mają za nieustające. Rada państwa zaś odbywać ma posiedzenia w pauzach, jakie zajdą w obradach delegacyj wspólnych.

Telegramy i telefonematy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d 14 kwietnia.

Budżet ministerstwa wojny, który będzie przedłożony delegacyom, zawierać ma pozycyę na wieczerzę dla żołnierzy w jednym dniu więcej, tj. już w trzecim, na tydzień. Budżet nic nie mówi o podwyższeniu płac oficerskich.

Wiedeń d. 14 kwietnia.

Rada szkolna krajowa udzieliła nagany tym niemieckim narodowym nauczycielom, którzy podpisali odezwę wyborczą za Schoenererem i Irą podczas wyborów do Rady państwa. Przeciw orzeczeniu kary wnieśli nauczyciele rekurs. Jak donosi *Vaterland*, ministerstwo oświaty rekurs ten odrzuciło.

Wiedeń d. 14 kwietnia.

Fremdenblatt dowiaduje się, że rząd bułgarski wkrótce ustali w Wiedniu jeneralny konsulat handlowy.

Wiedeń d. 14 kwietnia.

Ankieta przemysłowa zwołana przez austro-węgierskie towarzystwo eksportowe rozpoczęła dzisiaj obrady z udziałem 120 uczestników. Między innemi przysłały reprezentantów swoich: ministerstwo spraw wewnętrznych, ministerstwo spraw zagranicznych i ministerstwo handlu. W ankiecie reprezentowane są także Izby handlowe i przemysłowe następujących miast: Praga, Berno, Lwów, Grac, Ołomuniec i Leoben. Obrady mają trwać dwa dni.

Wiedeń d. 14 kwietnia.

Cesarz przyjmował dziś w południe deputacyę hołdowniczą tyrolskiego stanu strzeleckiego z arcyksięciem Ferdynandem na czele. Następnie udzielił audyencyi francuskiemu attaché wojskowemu Berckheimowi, który wręczył monarsze pamiętnik marynarki francuskiej, oraz 17 oficerów pruskich z attaché wojskowym hr. Moltkem, którzy przybyli do Wiednia z okazyi zaślubin dwóch siostrzenic ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga.

Wiedeń d. 14 kwietnia.

Cesarz nadał ministrowi Ruberowi i hr. Bylandt-Rheidtowi godność tajnych radców.

Dziś przyjmował cesarz prezydyum wystawy jubileuszowej, która odbędzie się w roku bieżącym w Praterze. Na prośbę prezydyum oświadczył cesarz, że chętnie otworzy sam wystawę w dniu 7 maja.

Praga d. 14 kwietnia.

Przeciwko ministrowi skarbu drowi Kaizlowi kandyduje do Rady państwa w okręgu smichowskim radykał dr. Raszin, znany z procesu Omladinistów.

Praga d. 14 kwietnia.

Jak organ czeskich włościańskich posłów, do Rady państwa, należących do klubu młodoczeskiego donosi, znają oni już treść ugody między Austryą a Węgrami, którą Kaizl Radzie państwa a Lukacz sejmowi węgierskiemu ma przedłożyć. Otóż postanowili oni wystąpić przeciw takiej ugodzie. Jeżeli klub młodoczeski da swoim członkom swobodę głosowania za ugodą lub przeciw niej to wybiorą to pierwsze, jeżeli zaś uchwali solidarnie głosować za ugodą, to posłowie ci zamierzają poskładać mandaty i zapytać wyborców, czy się zgadzają z ugodą.

Libochowice d. 14 kwietnia.

Usuwanie się ziemi we wsi Klappaju postępuje dalej. Minionej nocy zapadła się znowu zagroda włościańska. Dotychczas ogółem zapadło się 39 domów, a w tej liczbie plebania i szkoła; 26 domów jest zagrożonych.

Tryest d. 14 kwietnia.

Wczoraj musiała policya i wojsko wypędzać z jednego z kościołów socyalistów, którzy do kościoła tłumnie napłynęli, aby wysłuchać konferencyi na temat kwestyi socyalnej.

Budapeszt d. 14 kwietnia.

Dziś odbyło się krótkie posiedzenie Izby posłów, na którem dokonano wyboru do delegacyj wspólnych.

W dalszym ciągu Izba przyjęła ustawę regulującą opłaty konsularne.

Następne posiedzenie jutro.

Berlin d. 14 kwietnia.

Bremskie firmy eksportowe otrzymały z Nowego Jorku wiadomości bardzo niekorzystne. Amerykańskie okręty handlowe zaprzestały już żeglugi do Hawanny, do Meksyku zaś płyną pod ochroną obcej flagi.

Berlin d. 14 kwietnia.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza stanowczo pogłoskom rozszerzonym w prasie o rzekomej rychłej dymisyi ministra spraw wewnętrznych i ministra wyznań.

Berlin d. 14 kwietnia.

Konsul Lee obwinia Hiszpanię nietylko o wysadzenie w powietrze okrętu „Maine", ale nadto o takiż sam zamiar wobec okrętu „Mont-Gomery", uratowanego tylko dzięki przytomności umysłu nurka, który w czas przeciął drut miny podmorskiej.

Berlin d. 14 kwietnia.

Wedle rozszerzanej tu pogłoski, mocarstwa europejskie mają zamiar wysłać nową notę do Waszyngtonu.

Berlin d. 14 kwietnia.

Słynne z szybkości okręty pasażerskie „Normania" i „Kolumbia", należące do hambursko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi, które londyńskiej firmie Moocs i Sp. sprzedane zostały, nie dostały się w ręce amerykańskie, ale w ręce hiszpańskiej kompanii zaatlantyckiej w Barcelonie.

Kolonia d. 14 kwietnia.

Na licznem zgromadzeniu stronnictwa centrum oświadczył się poseł dr. Erterer za dalszą solidarnością grupy bawarskiej z tem stronnictwem. Odporne stanowisko Bawarczyków wobec powiększenia floty tłómaczył tem, że w Bawaryi, położonej zdala od morza, ludność nie rozumie interesów kolonialnych.

Sofia d. 14 kwietnia.

Za poradą lekarzy wyjedzie minister prezydent Stoiłow z początkiem maja na dwa miesiące do wód za granicę.

Rzym d. 14 kwietnia.

Włoski attaché ambasady paryskiej pułkownik Panizzardi, znany z procesu Zoli, w który pośrednio wmięszany został, odwołany będzie wkrótce z Paryża.

Pułkownik Panizzardi ma być powołany do Rzymu, gdzie będzie przesłuchany z powodu rewelacyj ogłoszonych w *Siècle* przez Casellę. Minister spraw zagranicznych nie jest zasadniczo przeciwny temu, aby Panizzardi składał zeznania w nowym procesie Zoli.

Paryż d. 14 kwietnia.

W pewnej rozmowie oświadczył Don Carlos (pretendent do korony hiszpańskiej), że Hiszpania roni czas drogocenny; honor i interes jej wymagają szybkiego rozpoczęcia wojny, zanim Stany Zjedn. swoją forsę pieniężną wyzyskać potrafią.

Nicea d. 14 kwietnia.

Wczoraj złożył Faure półgodzinną wizytę królowej angielskiej, która go przyjęła w kole rodzinnem, a zaraz potem ks. Walii oddał wizytę Faurowi.

Konstantynopol d. 14 kwietnia.

Porta odpowiedziała Rosyi w sprawie zapłacenia zaległych rat odszkodowania wojennego, że gotowa jest spłacić rocznie po 150.000 funtów tureckich. Na to Rosya oświadczyła w osobnej nocie, iż obstaje przy żądaniu zapłacenia całej sumy, zgadzając się jednak co do szczegółów na sposób, w jaki spłata ma być dokonaną.

Bozen d. 14 kwietnia.

Król Leopold belgijski, ojciec cesarzewiczowej-wdowy Stefanii przybędzie do Bozen 18 bm.

Londyn d. 14 kwietnia.

Z Waszyngtonu donoszą, że Mac Kinley wyraził miał onegdaj pewną nadzieję utrzymania pokoju. Mac Kinley przed przedłożeniem orędzia miał już pewność, że większość kongresu postąpi w myśl jego zamiarów. Republikańska większość skupia się około niego, a nawet senatorowie Stanów południowych, najwięksi dotychczas wojny zwolennicy, zaczynają już się cofać. Najbardziej za wojną agituje przybyły z Hawanny jeneralny konsul Lee. Od portu aż do Waszyngtonu ludność na każdej stacyi urządzała mu owacye i słuchała jego mów podburzających do wojny.

Londyn d. 14 kwietnia.

Z Kairu donoszą: Brygada jenerała Lewis wróciła na swoje dawne leże pod fortami nad Atbarą. Ranni i chorzy będą odesłani do położonych w tyle szpitali. Angielska brygada jen. Gatacres wyruszyła ku dolnemu Hudi, a egipsko-sudańska brygada Maxwell do Es-Salam.

Wedle wiadomości z Pekinu, doszło już między Chinami a Japonią, która pragnie otrzymać port w Chinach, do ugody, która jednak na razie nie będzie wykonana, aby Chinom nie przysparzać kłopotów.

Waszyngton d. 14 kwietnia.

Komisya spraw zagranicznych przedstawiła senatowi rezolucyę na mesaż Mac Kinleya. Rezolucya uznaje ludność Kuby za niepodległą, żąda od Hiszpanii wycofania wojsk z Kuby i daje prezydentowi Stanów władzę użycia sił zbrojnych jakie uzna za stosowne do przeprowadzenia uchwał senatu. Senat rezolucyi jeszcze nie uchwalił.

Waszyngton d. 14 kwietnia.

Komisya spraw zagranicznych w izbie poselskiej taką samą rezolucyą odpowiedziała na mesaż prezydenta jak komisya senatu.

W obu komisyach mniejszość proponowała uznać dzisiejszy rząd powstańczy na Kubie za legalny.

Waszyngton d. 14 kwietnia.

Biuro Reutera donosi: Rezolucye komisyj spraw zagranicznych w senacie i izbie poselskiej, ogłoszone już, są tego rodzaju, że przywódcy polityczni uważają wojnę za nieuchronną.

Waszyngton d. 14 kwietnia.

Izba reprezentantów odrzuciła proponowaną przez mniejszość komisyi dla spraw zagranicznych rezolucyę i po burzliwej debacie 324 głosami przeciw 20 przyjęła rezolucyę proponowaną przez większość.

Senat odroczył swą ostateczną decyzyę. Komisya senatu proponuje bezzwłoczne uznanie niepodległości Kuby, ustanowienie niezawisłego rządu kubańskiego i interwencyę Stanów Zjednoczonych celem zakończenia wojny na tej wyspie. Sprawozdanie senatu kończy się tem, że gdyby Hiszpania w akcyi rozpoczętej przez Stany Zjednoczone widziała powód do wojny, to naród amerykański, ufny w sprawiedliwość podjętej akcyi, przyjmie ten rezultat.

Madryt d. 14 kwietnia.

Dekret, rozpisujący subskrypcyę narodową na pomnożenie floty, podpisany już został przez królowę.

Madryt d. 14 kwietnia.

Wzburzenie ludności podsycane przez prasę trwa dalej. Wszystkie dzienniki pochwalają zarządzenia rządu, aby dalej prowadzić uzbrojenia floty i armii.

Madryt d. 14 kwietnia.

Wedle doniesień dziennikarskich, Lee, zanim opuścił Hawannę, miał zachęcać powstańców do dalszej walki, zapewniając ich o zbrojnej pomocy Stanów.

Madryt d. 14 kwietnia.

Obiega pogłoska, że kardynał Rampolla nadesłał rządowi telegram, w którym zapewnia, że nie przyjdzie do wybuchu kroków nieprzyjacielskich z Ameryką.

Don Carlos wydał manifest, w którym zaklina swych zwolenników, aby poszli w bój za honor Hiszpanii i każdego, ktoryby tego nie uczynił, piętnuje jako zdrajcę.

Szangai d. 14 kwietnia.

North China Daily News donosi, że w pałacu cesarskim w Pekinie odkryto niebezpieczne sprzysiężenie, które zagrażało życiu najwybitniejszych osób w państwie. Postępowi mandaryni mandżurscy oburzeni są ostatnimi wypadkami, które uważają za zaprzedanie kraju Rosyi przez chińskich doradców cesarza.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 14 kwietnia. Dzisiejsze walne zgromadzenie akcyonaryuszy Zakładu kredytowego ziemskiego (Bodencreditanstalt) przyjęło bilans za rok 1897 i uchwaliło wyznaczyć superdywidendę po 11 zł. w złocie od akcyi.

Jeden z akcyonaryuszy postawił wniosek, aby ze względu na nowe ustawy podatkowe podwyższono kapitał akcyjny Zakładu na 24 miliony zł. i aby w tym celu użyto nagromadzonych rezerw.

Dyrektor Taussig odpowiedział, że przeprowadzenie tej myśli jest niemożliwe, gdyż nadzwyczajne rezerwy nie wystarczą na to, a zwyczajnych nie wolno użyć na ten cel. Dyrekcya sama postawi odpowiednie propozycye, gdy nadejdzie stosowna chwila.

— **Oziminy** w okolicy Podwołoczysk przezimowały wcale dobrze. Wskutek zimnej słoty, przeplatanej mokrym śniegiem, a po nocach przymrozków, zasiewy jare tak się opóźniły, że ledwo można było rozsiać pierwsze podplony i nieco owsa; ale niepodobna jeszcze zarobić.

— **Kredyt rolniczy.** Z Paryża piszą: Na rencie doprowadzoną została do skutku sprawa kredytu rolniczego, tej kwadratury koła, tak niefortunnie dotąd poszukiwanej. Oparto go na dwóch podstawach. Naprzód ustanowiono kredyt rzeczowy, realny, w formie warant'u, t. j. rękojmi rolnego produktu. Nie potrzebuje rolnik przenosić swoich zbiorów i wytworzonych artykułów ale skonstatowanie ich istnienia upoważni go do utrzymania zaliczki pieniężnej. Będzie to próba, ciekawa i niezwyczajna wpośród francuskich instytucyi. Następnie utworzone będą banki rolnicze prowincyonalne, o których tyle było mowy przy rozprawach nad przedłużeniem przywileju banku francuskiego. Jako kapitał zakładowy dla banków mają posłużyć owe 40 milionów, którymi centralna ta instytucya swój przywilej opłaciła. Suma to nie wielka, ale wystarczająca na początek. Banki prowincyonalne będą udzielały drobnych pożyczek rolnikom za solidarnem poręczeniem syndykatów rolniczych miejscowych. Jest to dopiero pierwszy krok w tej ważnej kwestyi i zdaje się być obiecującym. Moralne jego znaczenie może być wielkie, gdyż rozwinie ducha inicyatywy indywidualnej i korporacyjnej i zada cios tej biurokratycznej centralizacyi, w której gnuśnieje Francya. Za te reformy w sferze rolnictwa, ministerstwo p. Méline zdobyło sobie popularność i wdzięczność u klasy ziemian, dla których żaden rząd poprzedni nie uczynił tyle.

— **Kolej syberyjska.** Jako fakt wielkiej wagi dla stosunków międzynarodowych i całego świata, podają wszystkie pisma wiadomość o szczęśliwem przybyciu pierwszego pociągu pospiesznego z Moskwy do Tomska. Fakt ten dowodzi nam, że trzecią część wielkiej kolei syberyjskiej uważać należy za otwartą i do użytku publicznego oddaną. Tymczasem jednak pociągi pospieszne na linii Moskwa-Tomsk kursować będą tylko dwa razy na miesiąc. Oczywiście kolej syberyjska dopiero wtedy nabędzie światowego znaczenia, gdy cała wykończoną zostanie i dojechać nią będzie można z jednej strony do Władywostoku, z drugiej do Talienwanu, Portu Artura nad morzem chińskiem, oraz do blisko już stamtąd położonego Pekinu.

Handlowe następstwa i skutki tej komunikacyi tak biją w oczy, że niepotrzeba się nad niemi zastanawiać. Jedna tylko jest rzecz, na którą już dziś trzeba i nam zwrócić uwagę, tj. że jeżeli ostatecznym punktem wschodnim tej kolei będzie Pekin, to ostatecznym punktem zachodnim będzie — Warszawa.

Jak wiadomo tor rosyjskich kolei żelaznych jest szerszym o kilka centymetrów od toru w reszcie Europy przyjętego. Zatem lokomotywy i wagony kolei europejskich nie mogą kursować po drogach rosyjskich i odwrotnie. W Królestwie Polskiem od Zachodu Warszawy położono tor europejski; od Warszawy na Wschód, Północ i Południe leżą już tylko tory rosyjskie i tej to okoliczności zawdzięcza Warszawa, że stanie się z czasem emporium handlowem całej Europy, mającej stosunki z dalekim Wschodem. Tu z jednej i drugiej także strony gromadzić, zatrzymać i przeładowywać się będą towary całego świata. Żadne miasto stałego lądu nie będzie miało korzystniejszego położenia; tu bowiem wschód z zachodem podadzą sobie ręce dla wymiany handlowej całego świata.

Dwojakość toru kolejowego w Królestwie Polskiem uważano jako anomalię i skutek przewagi wpływów, któreby chciały państwo rosyjskie odepchnąć ile możności jak najdalej na wschód. Teraz się pokazuje, że wpływy te, jeżeli istniały, Rosyi njmy nie przyniosły, a stolicy polskiego kraju nadały znaczenie, jakiego jej z pewnością nie życza.

Życzyć tylko należy, żeby kolej syberyjska jak najprędzej wykończoną została, tak w interesie postępu całego świata, jak poszczególe w interesie Warszawy i Królestwa Polskiego a przecież przypuszczać można, że społeczeństwo polskie zrozumie nową misyą swą i nie pozwoli się wypchnąć z położenia i stanowiska, nie mającego na stałym lądzie chyba równie korzystnego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14. kwietnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 211·50 do 214·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 298·— do 302·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 388·— do 398·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% lo. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·40 do 101·10. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98 20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 45·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·46 do 9·56. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·75 do 1·27·75. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń dnia 14 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 157·20, Kredyty węgierskie 375·—, Anglo-banki 157·50, Unionbanki 296·—, losy tureckie 57·80, staatsbany 344·25, tytoniowe 130·50, kolei Ebenthal 258·—, Bank dla krajów koronnych 220·50, bank związkowy 264·50, Węgierska renta papierowa 99·35, Kredytowe ziemskie 463·—, Kredyty 355·—, Rimamurania 252·50, Rubel papierowy 127·50.

Berlin dnia 14 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 222·75, Staatsbany 146·80, Lombardy 32·80, losy tureckie 114·75.

Frankfurt dnia 14 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 300·62, Staatsbany 296·25, Lombardy 64·25.

Hamburg dnia 14 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 300·—, Staatsbany —·—, Lombardy —·—, Austr. renta złota —·—, Węg. renta złota —·—.

— **Wiedeń** d. 14 Kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 5 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 353·— węg. zakład kredytowy 373·50 anglobanki 156·50, lenderbanki 220·—, koleje państwowe 342·75, eibethal 257·50, akcye tytoniowe 130·50, alpiny 157·—, losy tureckie 57·—, unionbanki 294·50, ruble 127·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 14 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej"). Pszenica 11·50 do 12·—, żyto 7·80 do [illegible]·30, jęczmień browarny 7·— do 7·75, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 7·50 do 8·10 rzepak 11·— do 11·50, groch 7·25 do 10·— wyka 6·— do 6·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 6·—, hreczka 7·80 do 9·50, koniczyna czerwona galic. 35 — do 48·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·75 do 7·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 14·— do 14·75, na termina od 14·— do 14·75, Tymotka 1[illegible]·— do 22·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 14 kwietnia.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 12·30 do 00·—, pszenicę na wiosnę 12·58 do 12·50 żyto na wiosnę 9·03 do 9·01, owies na maj-czerwiec 7·39 do 7·35, owies na wiosnę 7·39 do 7·35, kukurudza na lipiec-sierp. 5·70 do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·57 do 0·—, rzepak na sierp.-wrzes. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·80 do 20·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 14 kwietnia.

Hotel Żorza. Ks. Stan. Lubomirski z rodziną z Równego (Rosya), M. hr. Bawo-rowski z Giermakówki, F. hr. Korytowski z Hryniowie, B. br. Popper z Budapesztu, J. br Romasskan z Horodenki, H. Halm v. Salam Politser z Wygody. Hempel Kaz. z Krakowa, L. br. Wattman z Rudy, E. hr. Krasicki z Kijowa, L. hr. Koziebrodzki z Wiednia.

Hotel Europejski. Dr. Kuryłowicz z Stanisławowa, A. Czarkowski z Kośmierzyna Fr. Stanek z Wiszenki, A. Strzelecki z Kukizowa, M. Czarnecki z Czerniowiec, St. Słotołowicz z Sanoka.

Nadesłane.

(*Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada*).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·00	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	3·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami.** *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja, Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Nardoowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pil ra i Spółki,